

Nr. 4. Lwów, dnia 23. Marca 1866. Rok I.

„Bąk“ wychodzi 8. i 23. każdego miesiąca.
Prenumerata kwartalna w miejscu wynosi 60 cnt.
„ „ pocztowa „ 75 „
Dodatek powieściowy kwartalnie wynosi 40 „
Reklamacje nieopieczętowane nie ulegają opłacie pocztowej.

Listy niefrankowane nie przyjmują się. Manuskrypta nie zwracają się i zostają po wydrukowaniu zniszczone.

Inseraty przyjmują się za opłatą 6 cnt. od wiersza drobnym drukiem.

Korespondencya „Bąka.“

Z Brzeżańskiego, 29. marca. Pomimo zamknięcia posiedzeń sejmowych, możemy twierdzić stanowczo że niezmordowani



posłowie naszej ziemi ***jak dotychczas, tak i nadal*** pracować będą około dobra publicznego. —

Kronika tygodniowa

obwodu Czortkowskiego.

Niedziela. Niesforne cielę księdza proboszcza Sowczaka, z Tłustego, napada na wieś Worwolińce, i dopuszcza się nieprzyzwoitych gestów przed pomieszkaniem świaszczennyka i prychodnyka Borodajkiewicza.

Poniedziałek. Niewinne prosię księdza Borodajkiewicza udaje się na przechadzkę do Hinkowiec, i doznaje srogiej zniewagi ze strony tamtejszych „polaków.“

Wtorek. Pomimo tak niesłychanych gwałtów i nadużyć, c. k. adjunkt p. Gajewski, nie ogłasza sądu doraźnego na „polaków“ powiatu Uścickiego, i zakazuje żandarmerji bombardować Hinkowice.

Środa. Ksiądz Guszalewicz interpeluje niebo, ziemię, księcia marszałka i komisarza rządowego z powodu ciemiężenia „narodowości ruskiej“ przez „polaków.“

Czwartek. „Bąk“ odpowiada na tę interpelacyę ogromnym hukiem.

Piątek. Cały naród Asbuko - nossów, składający się z 73 głów (?), 30 par byków, 87 sztuk nierogacizny i 15 beczek kwaśnej kapusty, opuszcza niewdzięczną, rodynnę swoją Austryę i osiada w Moskwie — na łodzie.

Sobota. Ksiądz Naumowicz radzi żydom, żeby to samo zrobili obiecując im w odwet emancypacyę, skoro wszyscy przyjmą obrządek wschodni.

Wstęp do „Pieśni o IZBIE naszej.“

Do Chochlika.

A czy znasz ty, bracie młody
Te krużganki, i te schody,
Kędy chadza — przyszłość nasza
Od Annasza, do Kaifasza?

A czy znasz ty, bracie młody
Twe Piłaty, i Herody,
Kędy siedzą, i co jedzą,
Jakie sosy i bigosy?

A czy znasz ty, bracie młody,
Twojej Izby bujne płody,
Wnioski, wneski i wnesenia,
Co czekają — odroczenia?

A czy wiesz ty, co nam z tego?
Oj, nie zawsze, i nie wszędzie,
Młody ośle, tak ci będzie,
Jako dziś, za Belkredego!

Już minęły dnie ucisku,
I Szmerlinga, i Lutego!
Przy Wrześniowym słońca błysku,
Po pod Beskid, hen, w półkole,
Niby bekas na półmisku,
Niby szara gęś na stole,
Leży — gładko oskubana,
Ruś czerwona, Ruś hreczana!

Tu samorząd, co się zowie!
Rząd — sam rządzi, i sam sądzi;
I pan Wolfarth jest w Złoczowie,
I ksiądz N., co czasem . . . błądzi,
Jest w Balińcach, i piarum
Dzierży curam animarum.

Stoi Moskwa na granicy,
Świętojurskie dzwonią dzwony,
Gwarnie radzą na mownicy,
Ruskie kawki, i gawrony:

Jak lud prawi po swojemu,
Jak i szlachta z sobą wzajem
Dawnym radzi obyczajem,
Wszystko, wszystko, po staremu:
I w niejednej głowie świta,
A kraj nową zorzę wita.

———

Wielkie głowy za granicą,
A w nich ciasno, chociaż żmudno;
U nas łyse pałki świecą,
A o rozum nie tak trudno!

Każden dudek, ma swój czubek;
Każden beitrag — swe cuszłagi;
Każden becyrk — swe amtstagi;
Każden obwód — swe powagi;
Zaś powagę każdą zdobi
Wielkie p, co p-osłem robi;
Więc i rozum się znachodzi,
I pochwalić człek się kusi,
Choć to swoje — lecz się godzi,
I Bąk tem się nie zakrztusi!

Ale basta, mój szlachcicu!
Już poemat ukończyłem;
Teraz — możesz z Radziwiłłem
Dalej latać po księżycu,
Tylko niech pegaza mego
Twa zgryźliwa Mość nie rusza:
Kradnij sobie z Beniowskiego;
Ja — pożyczam od Janusza.

Bąk.

Wzory wymowy parlamentarnej,

dla użytku starych i młodych nieuków

I.

(Styl wężykowaty.)

. . . . Zajrzyjmy teraz na chwilę do wnętrza tych przybytków, wrzkomo poświęconych kupczeniu słodzonemi tylko, za pomocą wyższego umnictwa destylacyjnego przyrządzonemi napojami, których głównym pierwiastkiem i warunkiem bytu, „esencją,“ że tak powiem, jest tak zwany z arabska alkohol, czyli sznaps. Jakiż widok zdumiewający olśni tu nasze nieprzygotowane oczy? Jakież niezwykłe wrażenia prezjmują umysł nasz i serca mimowolnie drzeniem podziwu i . . . . osłupienia? Oto stoi różnobarwna falanga, niby sztandary prowadzące do boju walecznych wojowników zastępy; tęczowe pręgi jaskrawemi barwami przypasały biodra szklannych olbrzymów, brzemiennnych w nektar orzeźwiający. Co mówię! Orzeźwiający! O nieba! O . . . . piekła! (Mowca szarpie włosy z rozpaczy). Stój, wysoki Sejmie! Te flaszki nie zawierają likierów z fabryki Jaśnie Wielmożnego hrabi Alfreda Potockiego w Łańcucie; złudne pozory okrywają tu tylko smrodliwą rzeczywistość: to prosta szumówka! z tego powodu stawiam poprawkę do wniosku sazanownego poprzednika, i żądam, żeby komisja mająca zbadać tę sprawę, nie składała się z pięciu członków, ale z sześciu. (Oklaski).

II.

(Styl zrozumiały).

. . . . . . Aszczeby peresprawy iły bezzakonnyja sego roda ferblajbnuły bezuśpisznymy, a pryczyneny żyteły z trebowanjamy swoimy auf den Rechtsweg ferwizeny były, otże sostrajaw wopros: Imiejot-ły prysutswowawszyj gaspadyn Becirks-Adjunkt, da i prawytelstwennyi razsmatrytelnyi komysary woobszcze obowiazaniśt pokrowyły błagonamirnych untertanow wysoczajszej derżawy i zdjełat abhilfu w etom miźnom sostojani, iły nit? — Paniemajete, gaspadyn Ławrowskij?

III.

(Styl trzeźwy).

Najpersze perepraszaju naszu duchownu ekscelencju, kniazia marszałka, i was panowe; ałe my wam ne szarpajemo honoru. No to ne jest racja, szczo budut w gazetach czytały o pyjańsztwi: to szcze hromada skaże, szczo my sia tu wsi popyły. Ja proszu, aby mene widosłały do jakoj nebud' komisji koby ino ne do wodnoj . . . . (Mowca wywraca parlamentarnego koziołka, i przychodzi tym sposobem do porządku nocnego).

IV.

(Styl klasyczny).

Ego autem censeo, dominum W. esse amovendum.

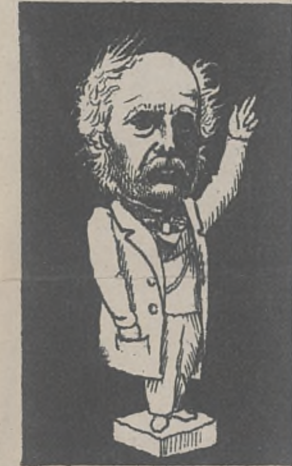
Bącius Cato Censorinus. —

Rzecz o bogach czerwonej i białej Chrobacji.

(*Ciąg dalszy*).



Wielogad, bóg poprawek, u Rzymian: Spiritus confusionis. Jest to wężyk uparty, który przy zarazie bydła stracił głowę, tak że jej teraz ni przypiąć ni przyłatać. — Niektórzy twierdzą atoli, że podanie to jest mitem, dopiero później utworzonym. W istocie, wszystkie dawniejsze sprawozdania nie zawierają śladu, żeby ten bałwan miał kiedy głowę — a nawet kształty jego § wcale tego nie wymagają.



Rumianek, czyli **Filip z Konopi**, okrutny łepak między bogami krajowymi. W radzie ich pełni on ważną funkcyę; skoro bowiem poważne to zgromadzenie zbierze się po obiedzie, dla lepszego trawienia Rumianek opowiada dykteryjki i facecje, pobudzając cały Olimp do śmiechu. Jest to zresztą bożek bardzo poczciwy, ot tak sobie jak wszystkie białe bożki; niesłusznie tedy posądzano go, że pożerałby chętnie żywcem dzieci żydowskie.



Safanduła — bożek siedzenia, tak zwany dla tego, że gdzieś tam w okolicy Sanu siedzi na skarbach. — W radzie bogów siedzi on także, i nic więcej. Rysunek nasz przedstawia go z najwydatniejszej strony. Wyniesienie swoje do godności bożka krajowego zawdzięcza on małżonkowi bogini, swojej córy — Broiszowi, który jako bożek powiatowy w mitologii biało-chorwackiej zajmuje stanowisko, jak Augiasz w greckiej; z tą różnicą, że nie znalazł się tu Herkules, któryby jego brudy powymiatał.



Sowietnik, — bożek lojalności. Bałwan ten — wykopany w okolicy Ławrowa, dla dziwnego kształtu swojego uważany bywa przez niektórych za wymysł cudzoziemski. Otże ja zapereczaju, aby win buw etwas Auswärtiges, jest on nasz rodynny, krajowy.



Krugom-Durak — występujący tutaj w kształcie kólczyka, opiekuje się . . . oświatą ludu. Na ołtarzach jego rodzice, mający synów dorastających, składają takie mnóstwo ofiar, że sam wszystkich spotrzebować nie może i chętnie dzieli się z innymi bogami, osobliwie z bogiem wojny.



Wilkołak — bożek nie krajowy: ale obwodowy. Jest to zwierzę mitologiczne, znane także Giermanom, u których według encyklopedji Brokhausa, wilkołak nazywa się: der Wrrrwolf, eine bissige Wolf-Art. — W kraju naszym ma on pojawiać się w okolicach, gdzie są wielkie lasy i pastwiska, jak n. p. w Złoczowskiem. —

Strzyżono — Golono.

Panie redaktorze!

W r. 1863 złożyłem mandat, ponieważ odebrano mi głos, kiedy chciałem mówić do rzeczy.

Teraz w sprawie przyłączenia dworów do gromad, zdarzyło mi się prawić wcale nie do rzeczy, a jednak, przez złośliwość, pozwolono mi się wygadać i nie odebrano głosu. Widocznie robią mi wszystko na przekor. — Chciej pan to uwzględnić i oświadczyć publiczności, że im na złość, nie złożę tą razą mandatu. — Przyjm pan etc.

Mruk.

Obopólne zaufanie.



Faktor: Nu, niech mi pan odda tego wekslów, ja panu zaraz dam, co się panu należy.

Kapitalista: Ja się na to nie mogę spuścić! Jak mi oddasz, coś winien, to przejrzymy weksle.

Faktor: Kiedy tak, to ja moge poczekać.

Kapitalista: A ja także!

Do Wgo. p. B. Ławrowskiego, członka sejmu galicyjskiego

we ***Lwowie.***

Przy sposobności interpelacji o grunta włościan Szydłowieckich, położone za Zbruczem, pan Ivan Borysikiewicz zrobił nam zarzut, jakoby miżnoje sostojanje pomienionych włościan pochodziły z naszej winy, albowiem my byliśmy sprawcami rozgraniczenia kraju, o którem pomieniony p. interpelant wyraża się w sposób równie dowcipny jak złośliwy.

Jakkolwiek ani nam, ani zwołanej przez nas ad hoc komisji lingwistycznej nie powiodło się dotychczas przetłumaczyć na jakikolwiek istniejący język wszystkich wyrazów, użytych przez p. Borysikiewicza, i zrozumieć dokładnie, o co mu właściwie chodzi; tyle jednak zrozumieliśmy, że p. Ivan Borysikiewicz nie przyznaje, by rozbiór, byłego królewstwa Polskiego wpłynął korzystnie na dobrobyt włościan Szydłowieckich.

Zważywszy, że zdanie podobne przechodzi wszystko, cokolwiek najskrajniejsi i najczerwieńsi tak zwani patryoci polscy odważyli się dotychczas powiedzieć publicznie w sejmie, wzywamy pana, żebyś pan jako reklamowany rzecznik nieskazitelnej lojalności galicyjskiej, na jednem z najbliższych posiedzeń nie omieszkał zainterpelować ks. marszałka, jakie kroki zamierza przedsiębrać w celu ochronienia czynów naszych od posiahatelstw rewolucyjnej krytyki, która radaby nas przedstawić jako etwas Auswärtiges: wbrew wiekopomnemu i tak pięknie wypowiedzianemu własnemu zdaniu pańskiemu.

Przy tej sposobności chciej pan przyjąć etc.

Pola Elizejskie, 14. Marca 1866

Kaunitz, m. p.
Metternich, m. p.

Od wydawnictwa.

Druk dodatku powieściowego do Bąka spóźnił się, z powodu trudności, jakich doznajemy z ilustracyami; dalszy tedy ciąg powieści: *Pseudonimy* rozesłany być może p. p. abonentom dopiero z końcem Kwietnia r. b.

Administracja „Bąka.“

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Zygmunt Baschny. Z drukarni K. Pillera 1866.